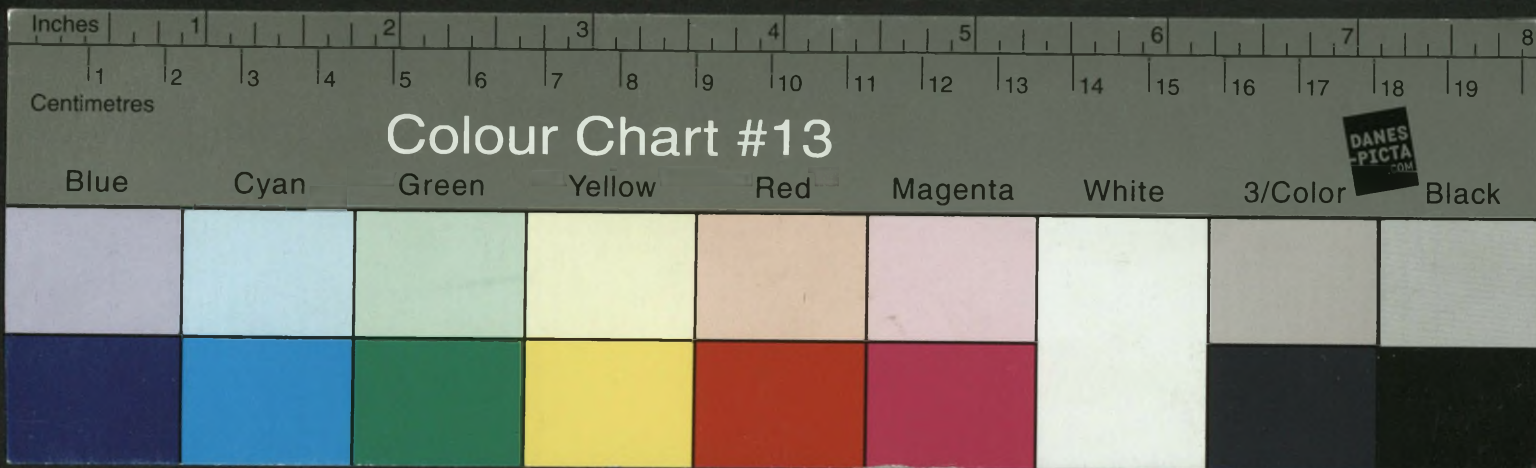


721
DR STANISŁAW KLIMEK
DOCENT ANTROPOLOGII U. J. K.

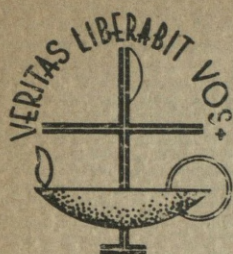
R A S A
W ZJAWISKACH
SPOŁECZNYCH

Nr. 2.

WYDAWNICTWO INSTYTUTU WYŻSZEJ KULTURY RELIGIJNEJ WE LWOWIE

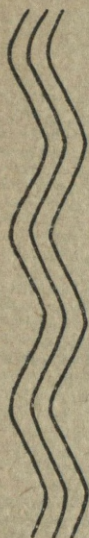


721



DR STANISŁAW KLIMEK
DOCENT ANTROPOLOGII U. J. K.

R A S A
W ZJAWISKACH
SPOŁECZNYCH



Nr. 2.

WYDAWNICTWO INSTYTUTU WYŻSZEJ KULTURY RELIGIJNEJ WE LWOWIE

I. Biologiczne podłoże zjawisk społecznych.

Stanowisko człowieka w przyrodzie.

Spór o równe człowieczeństwo ras ludzkich;

Poligeniści i monogeniści;

Determinizm ewolucjonistów;

Nowe prądy w biologji;

Szkoła historyczna.

II. Antropologia współczesna wobec rasizmu.

Znaczenie terminu r a s a ;

Rasa a populacja;

Rozwój doktryny rasistowskiej;

Źródła rasizmu niemieckiego;

Społeczne konsekwencje rasizmu;

Błędne tezy rasistów.

721

DR STANISŁAW KLIMEK
DOCENT ANTROPOLOGII U. J. K.

R A S A
W ZJAWISKACH SPOŁECZNYCH



L W Ó W 1 9 3 9

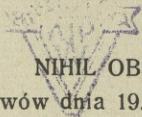
WYDAWNICTWO INSTYTUTU WYŻSZEJ KULTURY RELIGIJNEJ

- 70

542

7883/1

L. 10847.



NIHIL OBSTAT.

Lwów dnia 19. XII. 1938.

X. Dr Jan Stepa
cenzor ksiąg duch.

„IMPRIMATUR“

Z Kurii Metropolitalnej obrz. łac.
We Lwowie, dnia 20 grudnia 1938.

† *BOLESŁAW*
Arcybiskup-Metropolita

I. BIOLOGICZNE PODŁOŻE ZJAWISK SPOŁECZNYCH.

Rozpatrując dzieje wielkich procesów społecznych, które stanowią istotną część historii stwierdzamy, że w ich przebiegu kojarzą się ze sobą dwa różne czynniki.

Jeden z nich ma charakter racjonalny i świadomy. Występuje on w postaci wielkich ideologii, przenikających całą kulturę epoki i stanowiących najbardziej znamienity składnik tej atmosfery, którą ujmemy jako „duch czasu“.

Drugi czynnik jest irracjonalny i uchyla się od bezpośredniej i świadomej kontroli ludzkiej. Ma on raczej charakter trudnego do opanowania instynktu.

Pełne zrozumienie mechanizmu życia społecznego będzie możliwe dopiero wówczas, gdy ścisła analiza doprowadzi do określenia roli i wzajemnego stosunku tych dwóch czynników. Nauki socjologiczne stawiają dziś dopiero pierwsze kroki w tym kierunku, niemniej możemy już podjąć dyskusję nad źródłem tych irracjonalnych bodźców w zjawiskach społecznych.

Te impulsy są raczej nieuchwytne na powierzchni politycznych i gospodarczych przejawów życia społecznego; z większą wyrazistością zaznaczają się one w dziedzinie twórczości artystycznej. By znaleźć ich źródło musimy jednak sięgnąć jeszcze głębiej, — musimy dotrzeć aż do sfery zjawisk fizycznych, czyli do biologicznego podłoża grupy społecznej. Tam rodzą się te niekontrolowane przez wolę i w znacznej części niedostępne dla naszej świadomości impulsy, które przedostają się na powierzchnię życia społecznego i odgrywają niepoślednią rolę w kształtowaniu jego form i dziejów.

Zrozumienie doniosłości czynnika biologicznego w zjawiskach społecznych jest już dzisiaj powszechne. W związku z tym wzrasta coraz bardziej w badaniach socjologicznych znaczenie antropologii, jako jednej z najważniejszych nauk pomocniczych. Antropologia bowiem jest wedle definicji *Jana Czekanowskiego*, nauką badającą człowieka jako biologiczne podłoże zjawisk społecznych. Przedmiotem jej badań jest rodzaj ludzki jako całość, z uwzględnieniem części tej całości, oraz stosunku człowieka do przyrody.

Należy podnieść, że rola antropologii w kształtowaniu się poglądów na życie społeczne nabiera w dobie obecnej szczególnej doniosłości. Na tę naukę spada bowiem obowiązek kontroli hipotez, opierających się na założeniach antropologicznych. Te hipotezy pretendują często do sta-

nowiska naukowej podbudowy różnych ideologii politycznych, których realizacja powoduje głębokie wstrząsy społeczne i kulturalne. Konsekwencje praktyczne poglądów formułowanych w zakresie wiedzy teoretycznej stają się dzisiaj zupełnie nieobliczalne. Jest więc rzeczą konieczną by zagadnienia antropologiczne napozór tak odległe od problemów życia społecznego były traktowane z pełnym poczuciem odpowiedzialności wobec społeczeństwa. Jest również konieczne by główne wyniki badań antropologicznych dotarły do świadomości oświeconej opinii publicznej, która niestety ulega często wpływom prądów tendencyjnych obcych duchowi naszej kultury i sprzecznych z prawdą naukową.

Oba nasze wykłady poświęcimy przedstawieniu tych zagadnień i wyników antropologii, które wiążą się ściślej ze sprawami życia społecznego. Pozwoli nam to na krytyczne rozpatrzenie różnych doktryn społecznych w świetle wyników obiektywnego badania naukowego.

Przystępując do badań nad człowiekiem, jako nad pewną jednostką biologiczną, należy przede wszystkim zdać sobie sprawę z różnic zachodzących między nim a resztą ożywionej przyrody. Te rozważania można ograniczyć do rozpatrzenia stosunku zachodzącego między człowiekiem a najbliższymi mu pod względem morfologicznym przed-

stawicielami świata zwierzęcego. Wchodzą tu w rachubę rodzaje wielkich małp człekokształtnych, które w systematyce zoologicznej są ujmowane jako rodzina *Anthropoidae*. Cechy wyodrębniające człowieka od tych rodzajów człekokształtnych, zostały uchwycone już przez *Arystotelesa*. Stwierdził on, że różnice zaznaczają się tu zarówno w dziedzinie właściwości fizycznych jak i umysłowych. Do kategorii cech fizycznych należy postawa dwunożna, oraz szereg cech funkcjonalnie z nią związanych, dalej zaś potężny rozwój mózgu, jako ośrodką ustroju nerwowego, wskutek czego wymiary mózgowej części czaszki przewyższają znacznie wielkość części twarzowej.

Do kategorii cech umysłowych należą właściwa tylko człowiekowi zdolność do myślenia refleksyjnego i posiadanie mowy artykułowanej.

Badania nowoczesne zdołały pogłębić i uzupełnić ujęcie *Arystotelesa*. Zwrócono przede wszystkim uwagę na to, że w zakresie cech morfologicznych można wyobrazić sobie istnienie pewnych form przejściowych między właściwościami człowieka a właściwościami *Anthropoidów*. Co prawda nawet i w tych cechach zaznaczają się wyraźnie formy właściwe tylko człowiekowi, lecz mamy tu raczej do czynienia z różnicą w stopniu wykształcenia tych cech nie zaś z ich zasadniczą odrębnością jakościową.

Natomiast w zakresie cech umysłowych brak jest wszelkich ogniów pośrednich. Mowa jest da-

rem posiadanym tylko i wyłącznie przez człowieka. Należy przytem podkreślić, że w obrębie rodzaju ludzkiego nie istnieją żadne stopniowania w tej dyspozycji. Był czas w którym wyobrażano sobie, że tzw. ludy prymitywne posiadają mowę znacznie mniej rozwiniętą od mowy ludów określanych jako progresywne. Nie brakło nawet fantastycznych poglądów o rzekomym istnieniu tak prymitywnych ludów, które mowy w ogóle nie posiadają, zastępując ją przy pomocy gestów i grymasów. Dokładne badania lingwistyczne wykazały jednak, że te poglądy nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Wiemy bowiem, że języki najprostszych nawet ludów, posiadają możność równie jasnego oddawania myśli i wyrażania pojęć abstrakcyjnych, co języki najbardziej cywilizowanych ludów świata. Pod tym względem stanowi więc rodzaj ludzki jedność, przeciwstawiającą się jaskrawo najwyższym nawet formom świata zwierzęcego.

Niemniej wyraźne różnice stwierdzamy rozpatrując społeczne konsekwencje właściwego tylko człowiekowi wyższego typu myślenia. Uzewnętrzniają się one w dziedzinie twórczości kulturalnej, a mianowicie w wytwarzaniu i doskonaleniu narzędzi produkcji, w organizowaniu i usprawnianiu instytucji społecznych a wreszcie w posiadaniu i rozwijaniu idei artystycznych i religijnych. Te zdolności są wyłącznym udziałem rodzaju ludzkiego. One to sprawiają, że między umysłowością ludzką a zwierzęcą istnieje przepaść, której nie są

w stanie wypełnić żadne spekulacje na temat pośrednich form rozwojowych.

Nowoczesne badania prowadzone nad kulturami ludów pierwotnych wniosły jeszcze jedno poważne uzupełnienie do starego ujęcia *Arystotelesa*. Okazało się mianowicie, że u tych ludów, które posiadają najprostsze formy kultury, lecz zresztą reprezentują zupełnie odrębne odmiany rasowe i rozrzucone są po najdalszych krańcach ziemi zamieszkałej, znajdujemy świadomość norm etycznych, oraz podstawowych wyobrażeń religijnych. Zważywszy, że te prastare kultury znajdujące swe odpowiedniki w europejskiej epoce kamienia łupanego, rozwijały się niezależnie i uchroniły się od obcych wpływów musimy przyjąć, że posiadanie podstawowych zasad moralnych i głównych idei religijnych stanowi równie znamienne cechę rodzaju ludzkiego jak specyficzne właściwości fizyczne i umysłowe.

Nauka dzisiejsza rozpatrująca człowieka na tle otaczającej go przyrody daje nam więc obraz rodzaju ludzkiego jako całości odrębnej od świata zwierzęcego nie tylko w zakresie cech fizycznych i umysłowych, lecz również i moralnych.

Z kolei należy przejść do rozpatrzenia biologicznych części tej całości, którymi dzisiaj są odmiany i rasy ludzkie. Fakt zróżnicowania rasowego człowieka zwrócił już uwagę starożytnych, którzy zarówno w swej literaturze jak i w dziełach sztuki plastycznej ujmowali z zadziwiającą nieraz

dokładnością, cechy różnych ras ludzkich. Społeczne konsekwencje uświadomienia sobie różnic rasowych wystąpiły jednak dopiero w zaraniu czasów nowożytnych. W okresie wielkich odkryć i podróży XVI i XVII w. otworzył się przed Europejczykami świat egzotycznych ludów i kultur przedstawiających formy zupełnie odmienne od tradycyjalnych i znanych odkrywcom stosunków. Rezultaty wypraw zamorskich doprowadziły nie tylko do przeobrażeń gospodarczych i politycznych. W dziejach ludzkości zapisały się one również jako przewrót naukowy i głęboki wstrząs moralny. Obcością nowo odkrytych krajów i ludów usprawiedliwiano bezwzględną eksploatację i czyny niesłychanego barbarzyństwa w stosunku do tzw. „dzikich“. Wówczas to powstało hasło głoszące, że „pod równikiem nie ma grzechu“, które i dzisiaj niestety znajduje nieraz swe praktyczne zastosowanie w gospodarce kolonialnej. Kościół, który zawsze stał na stanowisku jedności rodzaju ludzkiego, przeciwstawił łupieskim praktykom konkwistadorów ożywioną działalność misyjną, która jednak nie zawsze mogła odwrócić zagładę ludności tubylczej.

Do zasadniczej rozprawy naukowej nad wielkim zagadnieniem równego człowieczeństwa wszystkich odmian rodzaju ludzkiego doszło dopiero w pierwszej połowie XIX wieku. Ten problem natury moralnej i biologicznej został wówczas związany z aktualnymi sprawami polityki i gospodarki. Wyłoniło się wtedy zagadnienie zniesienia niewol-

nictwa murzynów, którzy stanowili siłę roboczą plantacji amerykańskich. Koła zainteresowane w utrzymaniu niewolnictwa sięgnęły do argumentów naukowych usiłując ich użyć do obrony zagrożonego systemu. Ten prąd znany jest w antropologii pod nazwą kierunku poligenicznego. Zwolennicy jego czyli poligeniści twierdzili, że odmiany ludzkie odpowiadają różnym gatunkom i że są one różnego pochodzenia. W praktyce sprowadzała się ta hipoteza do uznania murzynów za odrębny gatunek od białych, przy czym zakładano z góry, że biali są gatunkiem wyższym, a wskutek tego mają naturalne prawo do eksploatowania murzynów, tak samo jak się eksploatuje gatunki zwierząt domowych.

Jak widzimy nauka miała tu osądzić sprawę, która w swych konsekwencjach sięgała do najbardziej podstawowych zasad moralności społecznej. Antropologia została powołana do rozstrzygnięcia o równym człowieczeństwie ras ludzkich i przez zbadanie podłoża biologicznego miała zadecydować o doniosłej sprawie społecznej i moralnej. Całe to zagadnienie stało się przedmiotem namiętnej dyskusji naukowej. Poglądom poligenistów przeciwstawili się zwolennicy tezy o jednolitym charakterze gatunkowym ras ludzkich; ten kierunek ujmujemy jako monogenizm, a przedstawicieli jego nazywamy monogenistami. W praktyce życia społecznego został spór między poligenistami a monogenistami rozstrzygnięty przez czynniki polityczne.

W wojnie o abolicję niewolnictwa między Północnymi a Południowymi Stanami Ameryki Północnej, zwyciężyła Północ, walcząca pod hasłem uwolnienia murzynów. Wielka Brytania podjęła jeszcze wcześniej walkę z handlem niewolnikami na całym obszarze swego imperium, a przede wszystkim w koloniach afrykańskich. Zniesienie niewolnictwa zbiegło się z triumfem tezy monogenicznej w dyskusji naukowej. Za argument, który przeważał szale na korzyść monogenizmu należy uznać stwierdzenie płodności ras ludzkich we wszystkich możliwych kombinacjach. Wiadomo, że niektóre odmienne gatunki mogą płodzić potomstwo, lecz to potomstwo jest już bezpłodne i nie może się w dalszym ciągu rozmnażać. Natomiast wszystkie krzyżowania w obrębie rodzaju ludzkiego dają dziś mieszańców płodnych, choćby ich rodzice pochodzili z ras najbardziej różnych. Rodzaj ludzki jest więc dzisiaj na świecie reprezentowany przez jeden tylko gatunek. Ten fakt stanowi biologiczne uzasadnienie zasady moralnej, która głosi, że wszyscy ludzie na świecie są w stosunku do siebie bliźniami. Stwierdzenie tego faktu posiada jeszcze i dzisiaj swoje znaczenie. Powinni o nim pamiętać wszyscy reformatorzy społeczni i polityczni, by uświadomić sobie, że stosunki między ludźmi muszą być regulowane na innej płaszczyźnie, niż stosunki między człowiekiem a zwierzętami domowymi lub dzikimi. Niestety w praktyce życia społecznego jest jeszcze stosowanie tej zasady bardzo ograniczone.

Ustalenie jednorodności gatunkowej czyli wspólnego pochodzenia wszystkich ras ludzkich nie wyczerpało jednak zagadnień związanych z różnicami rasowymi, które tak wyraźnie zaznaczają się w obrębie naszego gatunku. Istotnie człowiek przedstawia w swych cechach morfologicznych, fizjologicznych i psychicznych tak dużą różnorodność, a w wytworach kulturowych wykazuje tak znaczne odrębności stylistyczne i rzeczowe, iż samo stwierdzenie tego stanu rzeczy nasuwa konieczność określenia wzajemnego stosunku poszczególnych ras i ludów. Rozpoczęcie dokładniejszych badań nad tym zagadnieniem przypada na drugą połowę XIX wieku. Był to okres wielkiej popularności teorii rozwoju sformułowanej przez wielkiego zoologa angielskiego *Karola Darwina*. Poglądy tego uczonego stanowią właściwie tylko jedną z wielu teorii rozwoju, czyli ewolucji istot organicznych. Swoją triumf w opinii naukowej XIX wieku zawdzięcza darwinizm w znacznym stopniu temu, że w konsekwencjach swych wykroczył on daleko poza zakres biologii narzucając swoje argumenty i syntezę wszystkim naukom socjologicznym. Według poglądów darwinistycznych czynnikiem rozwoju jest walka o byt, której następstwem jest tzw. dobór naturalny. Polega on na założeniu, że w walce o byt największe szanse utrzymania się przy życiu mają te osobniki, które są najlepiej do tej walki przysposobione. One też posiadają największe możliwości rozmnażania się i przekazywania potomstwu

tych swoich cech, którym zawdzięczają przewagę. Formy słabsze są zaś albo niszczone bezpośrednio, albo też pozbawione większych możliwości rozrodczych, a wskutek tego po pewnym czasie muszą ulec zagładzie. Ponieważ zaś walka o byt trwa nieustannie więc ten proces eliminowania form słabszych jest również nieprzerwany i stanowi istotę wszelkiego rozwoju i postępu. Proces ten ma charakter ciągły a nie skokowy i odbywa się drogą powolnych, lecz konsekwentnych zmian w strukturze i funkcjach organizmu. Wskutek tego każda para form skrajnych jest z sobą połączona całym łańcuchem form pośrednich wyrównujących stopniowo ich różnice.

Trzeba uznać, że teoria Darwina przedstawia zwartą konstrukcję myślową i posiada charakter syntezy oświetlającej wielki splot rozmaitych i bardzo skomplikowanych zjawisk. Rozpatrzmy tu od razu konsekwencje przeniesienia tej teorii w dziedzinę zagadnień antropologicznych i socjalnych.

Darwinizm spowodował w antropologii głęboki kryzys w badaniach nad zróżnicowaniem rasowym. Zakładając, że rozwój organiczny polega na nieustannym procesie sumowania się drobnych zmian trzeba było przyjąć, że nie istnieją żadne ustalone zespoły cech rasowych, a same rasy stanowią ogniwa jednego łańcucha, który wiąże bez przeskoków formy najniższe z formami wyżej rozwiniętymi. Takie stanowisko równało się jednak zaprzeczeniu rzeczywistego bytu ras ludzkich jako

trwałych jednostek biologicznych. Istotnie, pojęcie rasy zostało wówczas zastąpione pojęciem etapu rozwojowego, a wysiłki badawcze ześrodkowały się na próbach odtwarzania szeregów rozwojowych i określania form przejściowych między typami stwierdzanymi przez obserwację.

Nie mniejszy przewrót dokonany został przez wprowadzenie idei darwinistycznych do badań nad zagadnieniami kulturalnymi i społecznymi. Darwiniści przypuszczali, że rozwój form życia społecznego ma przebieg podobny do rozwoju organizmów. Dzieje tego rozwoju ujmowali oni jako postęp od form prostszych do bardziej skomplikowanych. Sądono przy tym, że główne impulsy życia kulturalnego i społecznego pochodzą ze środowiska przyrodniczego w którym się dane społeczeństwo znajduje; natomiast czynnikom historycznym przypisywano znaczenie podrzędne, lub też pomijano je zupełnie. Właśnie w dziedzinie zagadnień socjologicznych zaznaczył się najjaszawiej znamieny dla całej teorii Darwina determinizm. Przyjęcie zasady jednokierunkowego rozwoju od form prostych do skomplikowanych doprowadziło do przekonania o nieuchronnej konieczności zanikania form starych i wyłaniania się nowych. W tym właśnie deterministycznym założeniu dopatrywać się należy węzła łączącego darwinizm z gospodarczymi i społecznymi postulatami *Karola Marxa*, który równocześnie z *Darwinem* wystąpił ze swą teorią determinizmu ekonomicznego.

Ten determinizm posiada na pozór charakter optymistyczny przewidując naturalną i z samej istoty organizmu i społeczeństwa wynikającą konieczność do postępu i doskonalenia się. W rzeczywistości jednak podważa on podstawy moralne ustroju społecznego i nie zna żadnych względów dla form zdyskwalifikowanych jako niższe. Trzeba bowiem pamiętać, że odpowiednikiem darwinizmu w metafizyce stał się materialistyczny monizm *E. Haeckla*, który kojarzył w nierozdzielnej i jednorodnej całości wszystkie przejawy życia duchowego i społecznego ze stopniem rozwoju materii. Określenie jakiejś rasy lub kultury jako niższej formy rozwojowej, było więc równoznaczne z jej dyskwalifikacją umysłową i moralną. Pierwotne ludy i dawne kultury uznano za przeżytki barbarzyńskiej lub zgoła zwierzęcej przeszłości, które skazane są na zagładę względnie usprawiedliwione wyłączenie w atmosferze pandemonium walki o byt. Społeczne konsekwencje ewolucjonistycznego determinizmu prowadziły więc do moralnej degradacji człowieka w znacznie ostrzejszym stopniu niż koncepcje poligenistów. Przy założeniu różnorodności rodzaju ludzkiego była, przynajmniej w teorii, otwarta możliwość równej wartości umysłowej i moralnej hipotetycznych gatunków ludzkich. Ewolucjonizm natomiast budował szereg rozwojowy, w którym niższe czyli retrogresywne człony rodzaju ludzkiego stać miały bliżej swych zwierzęcych przodków niż swych rzekomo



wyżej rozwiniętych bliźnich. Sprężenie stopnia rozwoju biologicznego z wartościami natury moralnej stanowiące tak istotną tezę materialistycznego monizmu musiało również rzucić swoisty refleks na zagadnienia ładu społecznego. W tym ujęciu człowiek stawał się przecież nieodpowiedzialny za swoje czyny, ponieważ sfera jego rozpoznania moralnego była ograniczona warunkami biologicznymi. Zbrodnia stawała się więc pojęciem względnym. Wyobrażano sobie, że czyn kolidujący z prawem społeczeństwa wyżej rozwiniętego mógł być uważany za normalne zjawisko w społeczeństwie znajdującym się na niższym stopniu rozwoju. Na tych przesłankach zbudowana została teoria C. Lombrosa o „urodzonym zbrodniarzu“. Osobnik zbrodniczy został przez Lombrosa określony jako pewien typ psychofizyczny, odpowiadający społecznemu i moralnemu ustrojowi minionych okresów dzikości. Jednostka tego rodzaju znalazłszy się dzięki tajemniczej sile atawizmu w społeczeństwie cywilizowanym musiała z nieubłaganą koniecznością popaść w konflikt z nieodpowiadającym jej prawem i znaleźć się ostatecznie w więzieniu lub w sanatorium dla umysłowo chorych. Możliwość poprawy takiego „urodzonego zbrodniarza“ nie wchodziła oczywiście w rachubę.

Spółeczeństwo zatracalo więc w tym ujęciu charakter zespołu ludzi rządzących się prawem moralnym, a przybierało postać jakiegoś zbiorowego organizmu, podlegającemu nieuchronnym pra-

wom walki o byt i przywilejów selekcyjnych. Nic dziwnego, że w krajach gdzie próbowano oprzeć ustrój społeczny na tych rzekomo naturalnych podstawach wystąpiły objawy zastraszającego rozkładu moralnego, a samo społeczeństwo zostało wydane na łup despotyzmu nielicznej a bezwzględnej grupy rządzącej.

—

Darwinistyczny ewolucjonizm, który narzucił się umysłowości drugiej połowy dziewiętnastego wieku i stał się jednym z głównych elementów ducha tej epoki, posiadał postać zwartej i logicznej koncepcji. Ta imponująca napozór struktura była jednak w znacznym stopniu produktem spekulacji, która przysłańiała często niewiarygodne wprost braki materiału faktycznego. Co więcej rozmach tej spekulacji ewolucjonistycznej zadawał nieraz gwałt samym faktom i wykreślał je z ewidencji jeśli nie dawały się zmieścić w schematy jednokierunkowego rozwoju. Najjaskrawszym przejawem tego tendencyjnego zaniedbania było zupełne zlekceważenie faktów odnoszących się do zjawisk dziedziczności, które w okresie pełnego triumfu idei darwinistycznych (1865) zostały odkryte i sformułowane w prawa przez X. Grzegorza Mendela, opata Augustianów z Berna. Te prawa stanowią fundament nowoczesnej biologii. Do świadomości naukowej dotarły one jednak dopiero w pierwszych latach naszego stulecia, gdy odkryto je po raz wtóry. Dokładniejsze zapoznanie się z przebiegiem

procesów dziedziczności dostarczyło najsilniejszych argumentów przeciw spekulatywnym konstrukcjom ewolucjonistów. Badania te udowodniły, że grupy systematyczne (rodzaje, gatunki, odmiany, rasy), nie rozplývają się bynajmniej w przejściowych formacjach szeregu rozwojowego, lecz posiadają byt rzeczywisty i trwały. W ten sposób została obalona główna idea darwinizmu, zakładająca ciągłą i nieustanną zmienność form organicznych. Niemniejszy przewrót dokonany został przez doświadczenia *Augusta Weismanna* i *Wilhelma Johannsena*, które wykazały, że cechy indywidualne nie są dziedziczne a wskutek tego nie mogą utrwalac się w potomstwie. Stwierdzenie tego faktu obaliło darwinistyczną tezę o doborze naturalnym jako głównym czynniku ewolucji. Wedle tej tezy bowiem, właśnie te indywidualne cechy przekazywane potomstwu miały się sumować na powstanie i utrzymanie się nowych i postępowych form rozwoju.

Biologiczna podbudowa darwinistycznego poglądu na świat została więc podważona w swych najistotniejszych założeniach. Równie doniosłe zmiany nastąpiły także w naukach socjologicznych. Prąd historyczny, którego twórcami byli *B. Ankermann*, *F. Graebner*, *J. Czekanowski* i *P. W. Schmidt*, uwolnił te dziedziny wiedzy od sugestji ewolucjonistycznych; dawnym wyobrażeniom o decydującej roli środowiska i nieodwracalnym rozwoju form kulturalnych przeciwstawiła szkoła hi-

historyczna fakty dowodzące przemożnej roli jaką w zakresie zjawisk społecznych odgrywa tradycja i świadome działanie człowieka.

Jeszcze wcześniej rozwiązała się deterministyczna koncepcja „urodzonego zbrodniarza“. Okazało się mianowicie, że element zbrodniczy odchyła się wprawdzie od ogółu ludności pod względem swych cech fizycznych, lecz że odchylenia te są różne w różnych środowiskach społecznych. Te fakty dowodzą zaś, że zbrodnia jako zjawisko społeczne jest uwarunkowana nie tylko czynnikiem biologicznym, lecz również, a zapewne w znacznie większym stopniu działaniem czynników społecznych, których układ posiada swe historyczne i tradycyjne uzasadnienie.

Wyniki badań biologicznych i socjologicznych dały nam nowy obraz świata i nowe ujęcie historii naturalnej i społecznej rodzaju ludzkiego. Antropologia stwierdziła realne istnienie ras ludzkich, które nie mogą być traktowane jako stopnie procesu rozwojowego, lecz reprezentują równorzędne jednostki systematyczne o odrębnych właściwościach morfologicznych, fizjologicznych i psychicznych. Etnologia i prehistoria wprowadziły nas w barwny świat życia różnych ludów i kultur, których dramatyczne dzieje wyłamały się z monotonicznego schematu jednokierunkowej ewolucji.

Pozytywne wyniki badań antropologicznych i socjologicznych doprowadziły więc do uchwycenia odrębności rasowych i kulturowych, oraz wysu-

nęły zagadnienie roli czynnika rasowego w historii.

Te wyniki i problemy naukowe stały się bodźcem dla nowej ideologii społecznej, która rozwinęła duże ambicje reformatorskie i osiągnęła już dzisiaj bezpośredni wpływ na kształtowanie się kultury duchowej i ustroju politycznego niektórych narodów europejskich.

Tą ideologią jest r a s i z m.

Ponieważ zaś doktryna rasistowska szuka swych uzasadnień teoretycznych przede wszystkim w antropologii, więc słuszną jest rzeczą byśmy poddali jej tezy krytyce ze stanowiska obiektywnych wyników nauki o człowieku.

Ta krytyka rasizmu będzie przedmiotem naszego następnego wykładu.

II. ANTROPOLOGIA WSPÓŁCZESNA WOBEC RASIZMU.

Ideologia określana nowoutworzoną nazwą „rasizm“ jest niewątpliwie najbardziej znamienym prądem epoki, którą przeżywamy. Hasła rasistowskie są dziś głoszone w Niemczech i we Włoszech jako zasady ideologii oficjalnej; stanowią one w tych państwach teoretyczną podstawę głęboko sięgających reform politycznych i społecznych. Prąd rasistowski przelał się już jednak poza granice tych państw i nie ma dziś narodu w Europie, który byłby wolny od konieczności zajęcia stanowiska wobec tej doktryny. Jest rzeczą jasną, że na nas żyjących w bezpośrednim sąsiedztwie Niemiec, które są ośrodkiem rasizmu spada obowiązek szczególnej czujności w stosunku do tej ideologii. Musimy z wielką uwagą i poczuciem odpowiedzialności zestawić doktrynę rasizmu z elementami naszej tradycji kulturalnej. Bezkrytyczne uleganie obcym wpływom ideowym prowadzi bowiem do popadnięcia w zależność również i w innych dziedzinach życia narodowego.

Ten wykład jest poświęcony rozpatrzeniu tych

tez doktryny rasistowskiej, które zostały zbudowane na przesłankach antropologicznych. Zestawimy tu więc tezy rasizmu z wynikami obiektywnych badań nauk antropologicznych.

Na wstępie rozpatrzmy kilka zasadniczych pojęć i terminów.

Sama nazwa „rasizm“ została utworzoną ze słowa rasa, które jest pochodzenia semickiego. „Ras“ znaczy w języku arabskim głową, początek, a w przenośni także istota rzeczy lub pierwiastek. Z arabskiego przejęli to słowo Hiszpanie jako „*raza*“, a od nich Włosi (*razza*) i Francuzi (*race*). W popularnym użyciu oznaczały te słowa każdą zbiorowość wyróżniającą się od swego otoczenia pewnymi cechami. Mówiono więc i mówi się dziś jeszcze o „rasowych kobietach“, „rasowych artystach“, „rasowych arystokratkach“ itd. Do terminologii naukowej został ten termin wprowadzony dopiero w XVIII wieku. Znakomity przyrodnik francuski *G. Buffon*, oznaczył nim niższą od gatunku jednostkę systematyczną. W ten sposób termin *rasa* stał się pewnym pojęciem biologicznym, lecz nie wyszedł bynajmniej z popularnego użycia w swym pierwotnie rozpowszechnionym znaczeniu. Nie koniec na tym. Historycy francuscy XIX wieku (*A. Thierry*) wprowadzili do literatury termin „*rasa*“, jako pojęcie socjologiczne. Pisząc o „*rasie francuskiej*“ mieli oni na myśli zespół charakterystycznych dla Francuzów właściwości kulturowych. W tym znaczeniu termin „*rasa*“ odpowiada

polskiemu terminowi „naród”. Zastosowanie terminu „rasa” w literaturze francuskiej w tym właśnie znaczeniu posiada swe poważne uzasadnienie językowe. Słowa „*nation*” i „*nationalité*” używane są w języku francuskim dla określenia przynależności państwowej, która przecież nie musi pokrywać się z przynależnością kulturową do narodu francuskiego. Emigrant ze wschodniej Europy, Syryjczyk lub Murzyn z Senegalu, który posiada „*nationalité française*” nie zalicza się jeszcze przez to do zbiorowości oznaczanej terminem *la race française*. Tak samo jak u nas posiadanie obywatelstwa polskiego nie jest bynajmniej równoznaczne z przynależnością do narodu polskiego.

W literaturze naukowej jest więc słowo „rasa” używane do określenia dwóch zupełnie odrębnych pojęć.

1. W znaczeniu biologicznym jest rasa jednostką systematyczną podrzędną w stosunku do gatunku (*species*) i odmiany (*varietas*); odpowiada ona więc zespołowi dziedziczących się cech morfologicznych, fizjologicznych i psychicznych.

2. W znaczeniu socjologicznym jest rasa narodem, czyli zbiorowością etniczną, której więc stanowi wspólna kultura i wspólna historia.

Jako jednostka biologiczna jest więc rasa przedmiotem badań nauk przyrodniczych; zaś rasy ludzkie w szczególności są badane przez antropologię. Natomiast ujmując rasę, jako jednostkę etniczną lub kulturową, tak jak to czynią Francuzi,

wkraczamy w zakres badań nauk socjologicznych.

Odróżniając ściśle te dwa różne pojęcia musimy liczyć się z faktem, że człowiek, jako jednostka fizyczna, stanowi jakgdyby materiał kształtowany przez procesy życia społecznego. Wedle ujęcia *J. Czekanowskiego* jest przecież człowiek biologicznym podłożem na którym rozgrywają się zjawiska społeczne.

Wobec tego w badaniach nad historią naturalną, społeczną i moralną rodzaju ludzkiego muszą nauki socjologiczne współpracować z tą dyscypliną przyrodniczą, która bada człowieka jako jednostkę biologiczną. Ta metodologiczna konieczność doprowadziła do utworzenia się pewnego specjalnego zespołu nauk, który określamy, jako grupę nauk antropologicznych. Do tej grupy należy jedna nauka przyrodnicza, a mianowicie antropologia i dwie nauki socjologiczne: etnologia i prehistoria. Wspólnym celem badań tych nauk jest rozwiązanie zagadnienia, w jakiej mierze podświadomy i niezależny od woli ludzkiej czynnik biologiczny wpływa na powstawanie świadomie wytwarzanych elementów kultury.

Rozpatrzmy teraz najważniejsze wyniki nauk antropologicznych w zakresie badań nad podstawami życia społecznego. Przede wszystkim musimy zdać sobie sprawę z tego co zdołała osiągnąć nowoczesna antropologia w dziedzinie systematyki rodzaju ludzkiego.

Rodzaj ludzki (*Genus Homo*) jest dziś repre-

zentowany przez jeden tylko gatunek (*Species Homo Sapiens*). W obrębie tego gatunku wyróżniamy trzy odmiany (*Varietates*): Białą, żółtą i czarną. Każda z tych odmian dzieli się jeszcze na szereg podrzędnych jednostek systematycznych, które właśnie ujmujemy w antropologii jako rasy. Nie można więc dzisiaj wątpić w realny i trwały byt ras ludzkich. W epoce darwinizmu nie doceniano faktów zróżnicowania rasowego. Sądzono wówczas, że wskutek krzyżowania się ludzi różnego pochodzenia wytwarza się wyrównana mieszanina — rodzaj stopu w którym nie można odróżnić pierwotnych składników. Dzisiaj wiemy jednak, że ten pogląd był zupełnie nieuzasadniony, ponieważ zespół cech rasowych utrzymuje się nawet w najbardziej złożonych mieszaninach i dzięki prawom dziedziczności wyłania się z form mieszanin w swej pierwotnej postaci. Wymownym przykładem trwałości ras czyli ich względnej niezmienności w perspektywie czasowej naszego gatunku, jest fakt, że te same składniki rasowe, które występują wśród współczesnej nam ludności, stwierdzamy również w okresie młodszego paleolitu, a więc na kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt tysięcy lat przed naszą erą.

Badając biologiczne procesy krzyżowania i reprodukcji stwierdzamy, że u człowieka odbywają się one w trwale istniejących (nie zaś sezonowych, jak u niektórych zwierząt), grupach społecznych. Te grupy złożone ze współżyjących ze

sobą przedstawicieli obu płci, a utrzymujące się dzięki procesom krzyżowania i reprodukcji odpowiadają biologicznemu pojęciu populacji.

Tu właśnie w badaniach nad populacjami, konieczna jest najściślejsza współpraca między antropologią a naukami socjologicznymi. Antropologiczna populacja jest bowiem dla socjologa grupą społeczną. Może ona mieć postać gminy, klasy, plemienia, lub grupy wyznaniowej. Posiada ona pewien typ ustroju i pewną kulturę, co decyduje o jej stosunku do grup sąsiednich, o stopniu jej zwartości wewnętrznej i stopniu izolacji od wpływów obcych. W tych właśnie grupach społecznych rozgrywają się owe skomplikowane procesy współczynności bodźców rodzących się w jej biologicznym podłożu z działaniem świadomych norm ustroju, twórczości duchowej i elementów techniczno-gospodarczych. Przystępując więc do studiów nad tym splotem różnorodnych czynników musimy zdać sobie sprawę z głównych właściwości strukturalnych grupy społecznej. Dzięki wynikom nauk antropologicznych możemy w zakresie tego zagadnienia ustalić dwa bezsporne fakty:

1. Każda, nawet najmniej liczna i najprostsza grupa społeczna posiada złożoną strukturę rasową; w skład jej wchodzi różne rasy w rozmaitych ilościach; żadna grupa społeczna na świecie nie jest rasowo jednolita; członkowie tej grupy nie reprezentują nigdzie jednej tylko rasy.

2. Grupa społeczna, względnie etniczna, utrzy-

muje swą zwartość dzięki czynnikom kulturowym, nie zaś biologicznym. Węzły wspólnej kultury są w grupach społecznych silniejsze niż podobieństwo rasowe.

Ustaliwszy podstawowe pojęcia i wyniki nauk antropologicznych w dziedzinie badań nad strukturą grupy społecznej przejdziemy teraz do rozpatrzenia głównych tez rasizmu.

Pierwiastki rasistowskiego poglądu na świat zostały sformułowane przez Francuza hr. A. de Gobineau. W swym dziele pt. *Szkice na temat (nie-) równości ras ludzkich* (1853, 1885) *Essai sur l'inégalité des races humaines*, usiłował on wykazać, że nie wszystkie rasy ludzkie posiadają równe uzdolnienia do twórczości kulturalnej. Gobineau odznaczał się dużą intuicją i posiadał ogromną wiedzę historyczną, lecz brak mu było wykształcenia i samodzielności badawczej w zakresie antropologii. Wskutek tego pojęcie rasy w jego dziełach jest bardzo dalekie od ścisłości.

Sądził on, że szczepy językowe i etniczne (Indoeuropejczycy, czyli Ariowie, Semici, Mongołowie itp.), były pierwotnie rasowo jednolite. Identyfikował on więc rasę z taką pierwotną grupą etniczno-językową. Z tych właśnie poglądów wywodzą się dziś jeszcze używane terminy „rasa aryjska“, czy „rasa semicka“, które wywołują wiele zamętu, a nie posiadają żadnego uzasadnienia naukowego.

Poglądy *Gobineau* nie wywołały oddźwięku we Francji, a natomiast zostały przejęte w Niemczech i znalazły tam gorliwych kontynuatorów. Za reprezentantów początkowego okresu rozwoju rasizmu niemieckiego w pierwszej dekadzie naszego stulecia należy uznać *H. St. Chamberlaina* i *L. Woltmanna*. Przejęli oni zasadnicze poglądy *Gobineau*, modyfikując je tylko w tym, że za najbardziej wartościową rasę uznali tzw. rasę germańską czyli teutońską, która w obecnej terminologii antropologicznej znana jest pod nazwą rasy nordycznej.

Entuzjazm wywołany w kołach nacjonalistów niemieckich przez ideę nierównej wartości ras ludzkich należy tłumaczyć tym, że rosnące w potęgę Niemcy potrzebowały takiej ideologii, która by zespałała ten naród rozbitý pod względem religijnym a doniedawna i politycznym. Poglądy *Gobineau*, który wiązał rasę z dawną wspólnotą etniczną pozwalały na odwołanie się do wspólnoty pragermańskiej. Z tej mrocznej przeszłości wyłonił się mýt o rasie nordycznej, która miała być twórcą i piastunem wszystkich walorów kulturalnych. Uprzywilejowane stanowisko rasy nordycznej miało równocześnie uzasadnić jej prawo do supremacji nad światem ras niższych. Rzekomo naukowy argument miał tu więc służyć wyraźnej tendencji politycznej. *Chamberlain* i *Woltmann* utożsamiali rasę nordyczną ze starożytnymi Germanami. Sądzili oni, że rasa nordyczna występuje jako skład-

nik masowy tylko u ludów germańskich. Te poglądy były jednak zupełnie błędne. Okazało się przede wszystkim, że rasa nordyczna występuje jako najliczniejszy składnik również i u innych ludów indoeuropejskich, a mianowicie u Słowian, Bałtów, dawnych Celtów itd. Gdy zaś antropologia wzbogaciła swój aparat badawczy wprowadzonymi przez *Jana Czekanowskiego* metodami analizy ilościowej, zostało stwierdzone, że skład rasowy wczesnohistorycznych Germanów był bardzo urozmaicony. Jeszcze bardziej skomplikowane są stosunki antropologiczne dzisiejszej Europy. Np. Niemcy północni zbliżają się pod względem swego składu rasowego znacznie bardziej do północnych Polaków, lub Rosjan niż do swych południowo-niemieckich kompatriotów, a ci znowuż posiadają tę samą strukturę rasową co Czesi lub środkowi Francuzi. Ogólnym wynikiem tej krytyki jest stwierdzenie, że granice antropologiczne w Europie nie pozostają w żadnym stosunku do obecnych granic językowych i narodowych.

Rasizm niemiecki w swej pierwotnej postaci reprezentowanej przez poglądy *Chamberlaina* i *Woltmanna* nie utrzymał się więc wobec ścisłej krytyki naukowej. W okresie powojennym, gdy tendencje rasistowskie zespoliły się z politycznym ruchem narodowo-socjalistycznym musieli teoretycy rasizmu wyciągnąć konsekwencje z bezspornych już wówczas faktów naukowych. Ta modernizacja rasizmu została przeprowadzona przez *H.*

F. K. Günthera. Licząc się z faktem zróżnicowania rasowego tj. niejednorodności rasowej grup społecznych i etnicznych usiłował on przeprowadzić klasyfikację poszczególnych ras pod względem ich wartości umysłowych i moralnych. W tej hierarchii ras zarezerwował *Günther* pierwsze miejsce dla rasy nordycznej, lecz i inne składniki uzyskiwały u niego pozytywną ocenę swych walorów, co musimy uznać za pewien postęp w stosunku do bezkrytycznych poglądów prekursorów rasizmu w Niemczech. Z tych antropologicznych przesłanek wywiódł *Günther* wnioski społeczne i polityczne, które miały stać się programem narodowo-socjalistycznego państwa. Te społeczne postulaty nowej doktryny rasistowskiej ujął on jako konieczność takiej organizacji państwa i społeczeństwa, która by gwarantowała utrzymanie biologicznej i duchowej dynamiki bardziej wartościowych składników rasowych. Jest rzeczą zrozumiałą, że takie przywileje musiałyby spowodować upośledzenie elementów uznanych za mniej wartościowe. Z tym programem społecznym wszedł rasizm w okres III Rzeszy. Rząd narodowo-socjalistyczny miał teraz możliwość urzeczywistnienia postulatów rasistowskich. Należy uznać za bezsporną, choć raczej mimowolną zasługę tego rządu, że nie próbował on nawet stosowania recept higieny społecznej rasizmu do reorganizacji społeczeństwa niemieckiego. Rząd III Rzeszy zorientował się od razu, że projekty ho-

dowlane rasistów w zastosowaniu do społeczeństwa musiałyby doprowadzić do katastrofy i zupełnego rozkładu podstaw życia zbiorowego. Reprezentowany przez *Günthera* typ rasizmu, opartego na słusznych częściowo przesłankach antropologicznych, zbankrutował właśnie w tym momencie w którym zaistniały polityczne warunki urzeczywistnienia jego postulatów politycznych i społecznych.

Nastąpić więc musiała nowa metamorfoza rasizmu. W swej nowej postaci, która odzwierciedla się najlepiej w pismach i deklaracjach *Alfreda Rosenberga*, doktryna rasistowska rozeszła się już ze swoimi dawnymi przesłankami biologicznymi. Terminu „rasa“ nie używa się już tam na oznaczenie określonego zespołu cech psychofizycznych, który podlega prawom biologicznym. Mówiąc o „rasie“ i o „krwi“ niemieckiej zbliżają się dzisiaj rasiści coraz bardziej do socjologicznego znaczenia terminu „rasa“, które odpowiada pojęciu historycznej zbiorowości kulturalnej, czyli pojęciu narodu. W dyskusji nad tezami rasizmu będziemy więc brali pod uwagę te oba możliwe znaczenia terminu „rasa“ — biologiczne i socjologiczne.

Przegląd głównych tez rasizmu jest dziś znacznie ułatwiony dzięki temu, że niedawno zostały one sformułowane w bardzo jasne i lapidarne punkty. Mianowicie w dniu 13 kwietnia ub. r. sekretarz św. Kongregacji Seminariów i Uni-

wersytetów w Rzymie wystosował pismo do J. E. Kardynała *Baudrillart*, w którym zostały wyliczone tezy rasizmu sprzeczne z nauką Kościoła. Pismo wymienia ośm tez. Spośród tej liczby rozpatrzmy tu tylko sześć pierwszych, ponieważ treść ich wchodzi w zakres badań nauk antropologicznych.

Teza pierwsza. *Rasy ludzkie dzięki swoim cechom naturalnym i niezmiennym, są tak między sobą różne, że najniższa spośród nich jest dalszą od najwyższej, niż od najwyższego gatunku zwierzęcego.*

W tej tezie mamy do czynienia z dwoma twierdzeniami:

1. są rasy wyższe i rasy niższe;
2. stopień różnicy między rasą niższą a najwyższym gatunkiem zwierzęcym ma być mniejszy od stopnia różnicy między rasą niższą a rasą wyższą.

Wypada się tu rozprawić naprzód z tym drugim twierdzeniem, ponieważ dotyczy ono kardynalnego zagadnienia stosunku człowieka do świata zwierzęcego. Zaznaczyliśmy już, że poglądy o bliskim pokrewieństwie pewnych ras ludzkich z gatunkami małą człokształtnych były wysuwane już dawno przez darwinistów, którzy twierdzili, że rasy pierwotne, czyli niższe wiążą się ściśle ze swymi zwierzęcymi przodkami. Tym błędnym poglądom przeciwstawia dziś nauka tezę biologicznej jedności rodzaju ludzkiego. Różnice rasowe w obrębie naszego gatunku są

trwale i wyraźne, lecz dotyczą one tylko cech drugorzędnych i nie mogą zaćmić faktu jedności gatunkowej wszystkich ras ludzkich, ani też zatrzeć głębokiego przedziału, który wyodrębnia człowieka od świata zwierzęcego zarówno pod względem właściwości fizycznych jak i duchowych.

Teraz rozpatrzmy o ile słuszne jest twierdzenie, że istnieją rasy „niższe“ i rasy „wyższe“. Należy przede wszystkim ustalić kryteria tej „niższości“ rasowej. Mogą nimi być cechy morfologiczne, fizjologiczne lub psychiczne. W zakresie morfologii ras ludzkich stwierdzamy istotnie, że poszczególne części szkieletu i ciała przedstawiają bardzo szeroką skalę wahań w obrębie naszego gatunku. W tej skali znajdujemy formy bardziej lub mniej zbliżone do analogicznych cech u małych człokształtnych. Formy zbliżone do zwierzęcych określamy jako wsteczne czyli retrogresywne, a formy bardziej wyspecjalizowane, jako postępowe czyli progresywne. Należy jednak stwierdzić, że stopień różnicy między najbardziej oddalonymi właściwościami ras ludzkich jest zawsze mniejszy niż stopień różnicy między najbardziej retrogresywną cechą ludzką a najbardziej progresywną zwierzęcą. Antropologia dzisiejsza bada jednak człowieka jako naturalny zespół cech, od którego nie można oddzielać sztucznie poszczególnych właściwości dla abstrakcyjnego ich rozpatrywania. Na zasadzie tego, jedynie słusznego, stanowiska należy stwierdzić, że żadna z odmian i ras ludzkich

nie może być uznana za wyższą lub niższą od pozostałych. W zespole swych cech morfologicznych kojarzą one bowiem właściwości uznane za retrogresywne z właściwościami progresywnymi. Wyniki badań morfologicznych oraz fizjologicznych nie upoważniają nas zatem, do ustalania żadnej hierarchii ras.

Nie przesądzając jednak wyników jakich dostarczą dalsze badania w dziedzinie morfologii i fizjologii, musimy uznać, że psychologia ras, jest tym działem antropologii, który posiada rozstrzygające znaczenie w dyskusji nad nierównością ras ludzkich. Możemy tu naturalnie brać pod uwagę tylko te wyniki badań psychologicznych, które posiadają poważne uzasadnienie naukowe, a wszystkie efektowne lecz nie oparte na niczym syntezy musimy traktować z jak największą ostrożnością. Do tej właśnie wątpliwej kategorii należy zaliczyć psychiczne charakterystyki ras, którymi operują rasiści. Poza tym antropologia rozporządza jednak pewną ilością rezultatów, które wskazują na zróżnicowanie psychiczne ras ludzkich. Badano takie zjawiska, jak czas reakcji na rozmaite bodźce, intensywność reakcji na współzawodnictwo, oraz typy uzdolnień. Wyniki tych badań stwierdzają, wprawdzie istnienie uchwytnych różnic między składnikami rasowymi lecz nie upoważniają w najmniejszym nawet stopniu do rozróżniania między rasami wyższymi a niższymi. Badania te wykazują mianowicie, że każda rasa posiada właściwe sobie zalety i niedo-

statki psychiczne. Nie ma natomiast żadnej rasy, którą możnaby uznać za wcielenie doskonałości, jak też nie ma rasy wszechstronnie upośledzonej. Rasy są różne, lecz nie są różnowartościowe.

Teza druga:

Wszystkimi sposobami należy zachowywać i pielęgnować dynamikę rasy i czystość krwi. Wszystko co prowadzi do tego rezultatu, jest przez sam ten fakt szlachetne i dozwolone.

Tę tezę rozpatrzmy przy użyciu obu możliwych znaczeń terminu ras. Ujmując rasę jako jednostkę biologiczną należy stwierdzić, że zachowanie jej dynamiki czyli rozrodczości i zdolności do maksymalnych świadczeń fizycznych i umysłowych zależy przede wszystkim od warunków środowiska, które tylko częściowo mogą być regulowane przez człowieka. Wyniki dotychczasowych badań pouczają nas, że pewne rasy wykazują osłabienie swej dynamiki w obcych sobie środowiskach antropogeograficznych. Zachowanie dynamiki rasowej może więc być urzeczywistnione tylko przez rozsądne stosowanie się do warunków środowiska przyrodniczego. Co do postulatu „zachowania czystości krwi“ to musimy stwierdzić jego zupełną nierealność. Nie ma na świecie populacji złożonej z osobników należących do jednej tylko rasy. Gdybyśmy więc chcieli, wyhodować taką czystą linię rasową, to musielibyśmy wybierać w każdej populacji osobniki reprezentujące pewną rasę

i izolować je w obozach konsentracyjnych, aby im uniemożliwić krzyżowanie się z przedstawicielami ras odmiennych. Tego rodzaju eksperymenty można robić z powodzeniem na koniach, myszach i owadach, lecz stosowanie ich do ludzi jest niewykonalne nawet w ustroju totalistycznym.

Prawa dziedziczności strzegą lepiej od wszelkich sztucznych reglementacji trwałości ras ludzkich. Mieszanina rasowa, jaką jest każda grupa społeczna, posiada swe historycznie uzasadnione podstawy. Rozbicie ich doprowadziłoby do ruiny społeczeństwa. Zresztą wiele przemawia zatem, że właśnie te społeczeństwa, których skład rasowy jest najbardziej urozmaicony, wykazują najwyższą aktywność kulturalną. Faktem jest że najważniejsze ośrodki kultury europejskiej, leżą w tej strefie antropologicznej naszej części świata, w której cztery główne składniki ludności europejskiej występują w równych mniej więcej liczebnościach. Większą aktywność kulturalną grup o bardziej urozmaiconej strukturze rasowej, można tłumaczyć tym, że sumują się w nich i uzupełniają właściwości psychiczne różnych ras, co jest korzystne dla wszechstronnego rozwoju kultury.

Rozpatrzmy teraz rasistowski postulat „zachowania dynamiki i czystości krwi“, ze stanowiska drugiej definicji pojęcia rasa. Ujmując rasę jako naród czyli zbiorowość kulturową, należy przyjąć że utrzymanie i rozwój dynamiki narodu jest równoznaczne z utrzymaniem i rozwojem jego

kultury. Badania etnologiczne i historyczne stwierdzają dziś bezspornie że kultura narodowa, nie jest bynajmniej monolitem reprezentującym tylko elementy oryginalnej twórczości danego narodu.

Kultura każdego narodu składa się z wielu warstw rozmaitego pochodzenia. Wśród tych warstw kulturowych istnieje również zespół elementów, które są dorobkiem twórczości oryginalnej. Te właśnie elementy odróżniają kultury poszczególnych narodów. Należy jednak stwierdzić że nawet u najaktywniejszych kulturalnie narodów, stanowią te elementy oryginalne tylko część ich ogólnej kultury. Inne warstwy są pochodzenia obcego, a ich elementy składowe zostały przez naród zasymilowane nie zaś oryginalnie wytworzone. Wpływy obce muszą być uznane za jeden z najważniejszych czynników rozwoju kultury każdego narodu. Działanie tego czynnika nie sprowadza się bowiem tylko do niewolniczego naśladowania obcych wzorów, lecz jest z reguły bodźcem do rozwinięcia własnej twórczości. Dbłość o zachowanie kultury narodowej nie da się więc uzgodnić z odcinaniem się od wpływów kultur obcych. Doktryna „czystości“ pojmowanej jako autarkizm kulturalny prowadzi do zubożenia kultury i do zupełnego jej zastoju. Naród, który otacza się chińskim murem przed wpływami z zewnątrz skazany jest na skostnienie i dekadencję.

Teza trzecia: *Wszystkie przymioty umysłowe i moralne człowieka pochodzą z krwi, która*

jest głównym źródłem cech rasowych.

Teza czwarta: Istotnym celem wychowania jest rozwijanie cech rasy i rozpalać umysłów gorącą miłością własnej rasy, jako najwyższego dobra.

Teza piąta: Religia podlega prawu rasy i winna być do niej dostosowana.

Teza szósta: Pierwszym źródłem i najwyższą zasadą wszelkiego porządku prawnego jest instynkt rasowy.

Te cztery tezy rasizmu rozpatrzymy łącznie ponieważ posiadają one wspólny motyw w twierdzeniu, że rasa jest źródłem prawa moralnego, religijnego i społecznego.

Aby ocenić rolę czynnika rasowego w dziedzinie przejawów twórczości umysłowej należy sobie uświadomić, że różnice psychiczne, stwierdzone między rasami, dotyczą zawsze stopnia rozwoju pewnej dyspozycji, nigdy zaś zupełnego jej braku. Istotnie podstawowe funkcje psychiczne odróżniające człowieka od zwierzęcia są wspólne wszystkim rasom. Te funkcje wystarczają do osiągnięcia najwyższych poziomów w nauce i sztuce, zaś rola czynnika rasowego odzwierciedla się z mniejszą lub większą wyrazistością w zakresie stylu właściwego danemu utworowi, a nie wpływa zupełnie na istotę dzieła. Uwzględniając, że tak podstawowe czynności psychiczne, jak zdolność do prawidłowego myślenia i do operowania pojęciami abstrakcyjnymi jest wspólna wszystkim rasom ludzkim,

możemy tezie rasistowskiej przeciwstawić stwierdzenie jedności intelektualnej rodzaju ludzkiego.

Rasizm doszukuje się jednak w krwi nie tylko intelektualnych lecz i moralnych źródeł kultury. Doktryna rasistowska głosi, że rasy ludzkie posiadają swoiste i odrębne poczucie moralności. Takie twierdzenie jest zupełnie nieuzasadnione i sprzeczne z wynikami badań naukowych.

W ciągu ostatniego trzydziestolecia etnologia poczyniła ogromne postępy w zakresie znajomości społecznej i duchowej kultury ludów pierwotnych. Pod względem materialnym i technicznym reprezentują te ludy poziom odpowiadający europejskim kulturom młodszego paleolitu, czyli epoki kamienia łupanego. Dawniej sądzono, że prymitywizm materialnej kultury tych ludów łączy się z ich zacofaniem w dziedzinie życia duchowego. Dopiero gruntowne badania, których przeprowadzenie zawdzięczamy w głównej mierze W. *Schmidtowi* i jego uczniom, wykazały, że w urządzeniach społecznych i w wyobrażeniach religijnych ludów pierwotnych znajdują się te same główne elementy, które leżą u podstawy wielkich cywilizacji i wielkich religij świata. Te fakty dowodzą zaś jedności moralnej rodzaju ludzkiego.

Niewątpliwie u wielu ludów spotykamy praktyki i obyczaje, które są sprzeczne z naszymi pojęciami moralnymi, niewątpliwie i nasze pojęcia ulegały w ciągu historii poważnym modyfikacjom.

Te różnice nie występują jednak nigdy w zakresie podstawowych idei etycznych i nigdzie nie są one wynikiem odrębności rasowych, lecz skutkiem przeobrażeń kulturalnych.

Podstawowe elementy, określające stosunek człowieka do Boga, do świata i do bliźnich, tkwią znacznie głębiej niż właściwości rasowe.

Te elementy są najistotniejszą cechą naszego człowieczeństwa. One właśnie przedstawiają tę najwyższą wartość, której poznanie winno stanowić główny cel pracy wychowawczej, fundament religii i wszelkiego porządku prawnego.

BIBLIOGRAFIA.

Spośród obfitej literatury traktującej o zagadnieniach rasowych, podajemy tu kilka dzieł, w których znaleźć można ujęcia ogólne i dokładniejsze wskazówki bibliograficzne.

- J. Czekanowski*: Człowiek w czasie i przestrzeni.
II wyd. 1937. Trzaska, Evert i Michalski.
Warszawa.
- J. Czekanowski*: Człowiek — jego rasy i życie.
(Dzieło zbiorowe) 1939 Trzaska, Evert i Michalski. Warszawa.
- L. Schemann*: Die Rasse in den Geisteswissenschaften. 1928—31. J. F. Lehmann. München.
- P. W. Schmidt*: Der Ursprung der Gottesidee. 1912—1935. Münster i. W.

A Nr 001352



WYDAWNICTWA INSTYTUTU WYŻSZEJ

C e n a

zł 10 gr

DK - 28 d

1.54

Wzór Jednoraz. CWD, W-wa. 15973/K
2041 - Łak - 25.11.53 - 3000 bl. à 100 k.

1. *Ks. Franciszek Kwiatkowski T.J.*: Filozofia
złotego środka na przełomie dziejów — 60 zł
2. *Dr Stanisław Klimek*: Rasa w zjawiskach
społecznych 1'00 zł
3. *Ks. Jan Stepa*: Kościół a współczesny
dramat wolności (w druku).

S K Ł A D G Ł Ó W N Y
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“ WE LWOWIE, RUTOWSKIEGO 5.



7883/4